

# ROBOTNIK

Cena N-ru  
10 kop.  
W drodze  
organiza-  
cyjnej  
5 kop.

## Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

### Wiele hałasu o nic.

Są hasła, które dźwięczą tak pięknie i donośnie, że zawsze przyciągają ku sobie ludzi. Takimi hasłami są: wolność, równość, braterstwo. Takim hasłem bywa nieraz — jedność i zgoda. Takim hasłem wreszcie, w obozie proletariatu, jest zjednoczenie wszystkich sił socjalistycznych.

Są ludzie, którzy, rzucając hasła podobne, prowadzą robotę, odpowiadającą głoszonym przez się ideom, robotę pożyteczną, zwiększającą świadomość lub dobrobyt mas. Lecz są i inni, którzy pod pokrywką pięknych słów sieją tylko zamęt i utrwalają ciemnotę; tak czyni n. p. Chrześcijańska demokracja, która, mówiąc o jedności i poprawie bytu, robi wszystko, by klasie robotniczej drogę do tego celu zatamować. Są jeszcze inni, którzy, nie prowadząc roboty szkodliwej, lecz i nie czyniąc nic wiele pożytecznego ani ważnego, starają się robić wielki hałas, podnosząc i powtarzając aż do znudzenia hasło popularne, by w taki lub inny sposób korzystać z tego, że są tego hasła przedstawicielami.

Tak właśnie dzieje się od jakiegoś czasu u nas. Z jednej strony zbankrutowana „frakcja umiarkowana“, będąca esdecją, występującą pod fałszywą nazwą, z drugiej grupa esdeków w pisemku „Solidarność“ — nawołują do zjednoczenia wszystkich sił socjalistycznych w Polsce. Dzisiaj, gdy wielu robotników zastanawia się nad sposobami wzmocnienia ruchu i otrąśnięcia się z gniołającej nas reakcji, niektórzy wskazują, że fakt zjednoczenia się wielu grup socjalistycznych w jedną zbliżyłby nas do tego celu upragnionego, wielu ludzi nie sięga w głąb sprawy, lecz pierwszym lepszym sposobem objaśnia sobie różne, bardzo złożone zjawiska społeczne. Chwila obecna — chwila apatji i zniechęcenia — przedstawia podatny moment do szerzenia się różnych poglądów, niezawsze słusznych. Moment ten starają się wyzyskać różni wysortowani rewolucjoniści, i tu ma jedno ze źródeł cała pisanina i agitowanie na papierze za zjednoczeniem.

Otóż nie ulega wątpliwości, że świadomy proletariatu polski nigdy bodaj nie odczuwał tak silnie jak dzisiaj potrzeby stania się znowu siłą, z którą zarówno rząd jak i kapitaliści liczyćby się musieli. Wytworzenie tej siły oto zadanie, leżące przed proletariatem. Musi on przemyśleć wszystkie wypadki okresu rewolucyjnego, taktykę swą musi oprzeć na doświadczeniach otych lat. A gdy to uczyni, okaże się, że niemasz innej drogi do wytworzenia tej potęgi nad tę, jaką wskazuje Polska Partja Socjalistyczna. — Zjednoczenie, — piękna rzecz! Lecz wszak nie zjednoczenie wszystkich partji dało proletariatu siłę w roku 1905.

Zjednoczenie, — rzecz pożądana zawsze, gdy ono daje lub zapewnia w przyszłości siłę większą, niż ta, jaką rozporządzało się poprzednio. Lecz zjednoczenie, dokonane pomiędzy nami a różnego stopnia esdekami kosztem wyrzeczenia się naszego programu i taktyki, byłoby dla proletariatu polskiego źródłem nie siły lecz nowej klęski. O takim zjednoczeniu więc mowy być nie może, bo ono byłoby zaprzepaszczeniem sprawy proletariatu polskiego, przegraną dla sprawy socjalizmu w Polsce.

O takim zjednoczeniu mowy być nie może. Wiedzą o tym dobrze głosiciele „zjednoczenia wszystkich sił socjalistycznych“, więc też, rzucając to hasło, od razu odgradzają się od nas: z nami łączyć się nie chcą. Chęć łączyć jedynie resztki „frakcji umiarkowanej“ z „Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy“. Gdyby więc chcieli mówić uczciwie, powinni mówić, że im chodzi nie o zjednoczenie wszystkich sił socjalistycznych w Polsce, lecz o zjednoczenie różnych gatunków esdectwa w Polsce. Lecz gdyby tak mówili, — niewielu by pociągnąć mogli. Więc licząc na to, że zawsze znajdą się nieświadomi, którym gromkie słowo zakryje ukrytą myśl, wołają uprawiać przewrotną demagogję, niż mówić prawdę.

Chodzi więc głosicielom szumnego hasła nie o konsolidację socjalizmu, lecz o konsolidację esdectwa, bez względu, czy to jest esdectwo rzekomo polskie, czy esdectwo litwackie. Teraz kwestja przedstawia się jasno i wyraźnie. I teraz możemy przystąpić do rozważania pytania: czy dokonanie się takiej konsolidacji byłoby ważnym faktem politycznym?

Łączenie się różnych grup politycznych jest zawsze wskazane tam, gdzie niema zasadniczych pomiędzy nimi różnic programowych i taktycznych. Pomiędzy P. P. S. i esdekami różnice są olbrzymie, — i dla tego nikomu do głowy nie przyjdzie proponować nam jakiegoś połączenie. Co się tyczy S. D. i „frakcji umiarkowanej“, to obydwie te grupy, jak wiadomo, nie żądają dla Królestwa ani niepodległości, ani prawnopanstwowej odrębności, takiej nawet, jaką do niedawna miała Finlandja, lecz jedynie autonomji; jedyna tu pomiędzy nimi różnica, — to zakres tej autonomji: esdecy chcieliby „wąską“, umiarkowancy „szeroką“, — lecz przecie jest to sprawa mniej ważnych szczegółów, a nie zasady; ta zasada u jednych i drugich jest jednakowa. Co się tyczy stosunku do ruchu zawodowego, to i umiarkowancy i esdecy stoją na gruncie popierania w dobie obecnej i tworzenia legalnych związków zawodowych. Co się tyczy taktyki, i jedni i drudzy stoją na utopijnym stanowisku „zachowywania i umacniania masowości ruchu“, a natomiast wyrzekają się wszelkich

przygotowań do walki zbrojnej z rządem w przyszłości. Jednym słowem i jedni i drudzy pod względem programowym stoją na mieszczańskim gruncie autonomii dla Królestwa, pod względem taktycznym żyją złudzeniami o tym, że rewolucja naprawdę coś zdołała, co można i należy pokojowo dalej rozwijać. Istnienie takiej zgody na punktach najpoważniejszych poglądów powinno doprowadzić do połączenia się obydwu grup w jedną.

Do tego właśnie dąży „Solidarność“, o tym mówią umiarkowawcy. Jednakże i jedni i drudzy, wołając o zjednoczeniu, nie mogą się nawet w takiej chwili pozbyć sekciarstwa, i pomimo wszystkie szumne hasła, sztucznie zacieśniają krąg tych, którzy się mają zjednoczyć. Mianowicie, jest zupełnie pewnym, że na gruncie tych samych poglądów programowych i taktycznych stoi w Królestwie jeszcze jedna grupa, — żydowski „Bund“. Jeśli więc komu naprawdę na sercu leży zjednoczenie elementów politycznie jednakowo myślących, to powinien mówić nietylko o zlaniu się w jedną całość dwóch grup, lecz w s z y s t k i c h t r z e c h: i umiarkowawców i esdeków i Bundu. Jednakże nasi głosiciele zjednoczenia do tego nie dążą. A dla czego? Nam się zdaje, że głównie dla tego, iż w takim razie charakter przyszłego zjednoczenia zanadto rzucałby się w oczy.

Tymczasem jednakże, choćby tylko pomiędzy dwiema grupami esdectwa, połączenie jakoś nie następuje. Historyk uczy nas, że ilekroć nie dochodziło do złączenia się grup politycznych, posiadających główne wytyczne zupełnie jednakowe, tam zawsze w grę wchodziły jakieś czysto osobiste względy i względziki, rachowanie się z tym, kto pójdzie w partji pod czyją komendę, itp. Coś podobnego ma właśnie miejsce i teraz. Dość przejrzyć zarzuty, stawiane dziś umiarkowawcom przez esdeków i esdeków przez umiarkowawców, aby przekonać się, że wszystkie ich spory obracają się koło kwestji, kto na kogo pierwszy nieładnie spojrział, lub też w jaki sposób uskutecznić połączenie, aby wysoka godność tego lub owego jegomościa najmniej na tym ucierpiała. Np. umiarkowawcy nazywają „łobuzowskim wybrykiem“ propozycję esdeków, aby umiarkowawcy po prostu wstąpili do SD., — jakie świątobliwe oburzenie! Tymczasem, doprawdy, jeżeli niektórzy z menderów dzisiejszych umiarkowanych wstąpili swego czasu do PPS. pomimo, że byli przeciwnikami hasła niepodległości, to dla czego nie mieliby wstąpić dziś do SD., z którą ich przecie łączą wspólne zasady programowe? Skąd raptem taka honorność?

Zjednoczenie się esdeków, umiarkowawców i Bundu, byłoby pod tym jednym względem faktem dodatnim, iż ułatwiłoby ludziom orjentowanie się w chaosie, dziś istniejącym, i pozwoliło łatwiej odróżniać pepeesowe ziarno socjalizmu od plewy esdeckiej. Komu o to ułatwienie rozwoju świadomości istotnie chodzi, powinien złożyć swe drobne ambicje na ołtarzu dobra ruchu całości i konsolidację przeprowadzić. Jeżeli zaś umiarkowawcy tego nie robią, to sami podają się w podejrzenie, że ich ciągle wołanie „połączmy się“ jest tylko spekulowaniem na hasła, chwilowo popularnym, spekulowaniem, szerczącym zamęt i utrwalającym ciemnotę.

Jesteśmy jednak przekonani, że połączenie się różnych odłamów naszego esdectwa w jedną grupę prędzej czy później nastąpi. Ma się rozumieć, że chwili skonsolidowania się wszystkich odmian esdectwa w Polsce pisarze tego obozu nie omieszkają przedstawić, jako wybitnego faktu politycznego. Świadomi robotnicy polscy będą jednak wiedzieć, co o tym mają myśleć. Taka dokonana konsolidacja ani sił istniejących nie powiększy, ani sama przez się sił nowych nie stworzy. Albowiem

będzie to nie konsolidacja dwóch sił, lecz konsolidacja dwóch bezsilności. Dwa zera dodane, chociażby to były nawet zera polityczne, w rezultacie zawsze dadzą tylko — zero.

## Z życia partyjnego.

### Czwarta rada partyjna.

Odbyła się czwarta z rzędu (od czasu ostatniego Zjazdu) Rada partyjna, z udziałem 21 osób, w czym 15 członków z głosem rozstrzygającym. Po bardzo wyczerpującej dyskusji nad różnemi szczegółami życia partyjnego i sytuacji politycznej, Rada powzięła szereg uchwał, z pomiędzy których nadają się do ogłoszenia następujące:

#### 1) Zważywszy,

Że zadzierzgnięcie jak najbliższych stosunków między P. P. S. a partjami socjalistycznymi innych narodowości w państwie rosyjskim, na podstawie wzajemnego uznawania przez te partje ich programów oraz taktyki, leży zarówno w interesie proletariatu polskiego, jak i wogóle ruchu rewolucyjnego w caracie,

Że kwestja ta w chwili dzisiejszej nabiera specjalnej aktualności z powodu dającego się zauważyć wzmocnienia ruchu antyrządowego w Rosji rdzennej i na Ukrainie,

Rada, przyjmując do wiadomości usiłowania C. K. R. i W. Z., zmierzające ku wytworzeniu porozumienia między partjami socjalistycznymi, które odbyły konferencję w Kopenhadze, poleca C. K. R. i W. Z. starać się energicznie o dojście do skutku nowej konferencji, któraby istniejące już zbliżenie międzypartyjne uczyniła jeszcze bardziej ścisłym.

Rada uznaje również za pożądane stosunki bezpośrednie z organizacjami krajowemi partji socjalistycznych zaprzyjaźnionych, ze względu na praktyczne znaczenie tych stosunków.

2) Rada przyjmuje do wiadomości zakomunikowaną P. P. S. przez tow. I. Daszyńskiego propozycję XI Zjazdu Związku Socjalistów Polskich Ameryki Północnej wytworzenia Biura Zjednoczonych P. P. S. trzech zaborów i Am. Półn. i poleca C. K. R. oraz W. Z. prowadzenie odpowiednich pertraktacji dla wcielenia w życie tej propozycji.

#### 3) Zważywszy,

Że ożywienie ekonomiczne w przemyśle wywołało w niektórych miejscowościach kraju żywiołową tendencję strejkową,

Że uchwały Zjazdów, rad i konferencji partyjnych nakazują partji, nawet w dzisiejszych wyjątkowo niepomyślnych warunkach, brać udział czynny w walce ekonomicznej,

Rada uznaje, że W. O. powinien opracować specjalne normy organizacyjne, zapewniające taki lub inny udział partji w zatargach ekonomicznych.

4) Rada znosi uchwałę II Rady partyjnej, zakazującą członkom C. K. R. brać udział w Wydziałach, i przywraca pod tym względem dawny stan rzeczy.

5) Rada uznaje, iż kształcenie się bojowo-wojskowe jest takim samym obowiązkiem ogółu towarzyszy, jak studjowanie szczegółów programu i taktyki partyjnej.

Oprócz tego wybrane zostały podczas Rady trzy komisje. Pierwsza z pomiędzy nich miała za zadanie skontrolowanie rachunków C. K. R. i Wydziałów, co też zostało dokonane, przyczem komisja oświadczyła, że znalazła wszystkie rachunki w porządku; druga i trzecia komisje mają po Radzie opracować, na podstawie dyskusji, szczegółowe rezolucje o sytuacji politycznej i o sto-

sunku partji do antysemityzmu żydowskiego, rezolucje, któreby dopełniły wydaną w tej ostatniej sprawie odezwę. Dalej, ustawa o księgarni partyjnej została uzupełniona pewnymi szczegółami. Wreszcie dokonane zostało porównanie sprawozdania komisji Bezdańskiej z księgami C. K. R. i Wydziałów.

### Konferencja Okręgu Częstochowskiego.

W grudniu 1910 r. odbyła się konferencja Okręgu Częstochowskiego. Została ona zwołana dla omówienia obecnego stanu rzeczy w organizacji oraz dla naradzenia się, jak usunąć ewentualne braki w robocie. Na konferencję przybyło 11 delegatów. Posiedzenie otworzyło przemówienie jednego z towarzyszy o działalności i zasługach tow. Bolesława Limanowskiego. Konferencja postanowiła wysłać adres do jubilatów z wyrazami hołdu i wdzięczności, co też natychmiast uskuteczniło. Następnie przystąpiono do sprawozdań. Wykazały one, że zakres wpływów naszej organizacji rozszerza się, że siły nasze rosną na wszystkich dzielnicach. Pisma i wydawnictwa nasze czytane są z zainteresowaniem. Stosunki rozszerzają się ciągle, obejmując osady i wsie okoliczne. Mimo tych dodatnich objawów nie można powiedzieć, by organizacja nasza przedstawiała się idealnie. Przeciwnie, zaznaczyć należy, że wielu jeszcze towarzyszy nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze swych obowiązków organizacyjnych oraz z ważności sumiennego ich wypełniania. Ludzi przyuczać trzeba dopiero do życia organizacyjnego, co uskutecznia się, pomiędzy innymi, przez zwoływanie kół fabrycznych, na których omawiane są cele i zadania partji oraz obowiązki członków organizacji. W okręgu istnieje jedna stale funkcjonująca szkoła agitatorów, zarówno doborem uczniów jak i regularnym zbieraniem się towarzyszy rokująca najlepsze nadzieje. Postanowiono założyć jeszcze 2 szkoły, co da się uskutecznić po usunięciu pewnych przeszkód natury technicznej. Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego było omówienie dalszego planu roboty. Sprawa ta palącą jest dla nas między innymi i z tego powodu, że możliwym jest powrót fali strejkowej na grunt Częstochowski. Płace w fabrykach miejscowych są na ogół bardzo niskie, tymczasem daje się obecnie zauważyć pewne ożywienie w przemyśle. Partja nasza musi się więc zająć kwestją organizacji walki ekonomicznej, musi uczynić wszystko, co jest w jej mocy, by poprowadzić ją jak najlepiej i jak najpewniej. Koniecznym jest utworzenie stale działających komitetów fabrycznych, któreby trzymały niejako rękę na pulsie życia danego przedsiębiorstwa, wyczuwały nastroje panujące wśród robotników, przygotowywały wrzenie strejkowe. Wskazano również na konieczność zbierania materiałów, dotyczących położenia ekonomicznego robotników oraz stanu przedsiębiorstw. Przyjęto w tym względzie następujące uchwały.

1) K. O. postanawia we wszystkich fabrykach, gdzie jest przynajmniej ośmiu towarzyszy, zakładać komitety fabryczne.

2) K. O. postanawia wydać „Świt“ z korespondencjami ze wszystkich fabryk.

3) K. O. postanawia wydać odezwy lokalne w sprawach miejscowych i fabrycznych oraz ogólną, demonstrującą bandytyzm, podszywającą się pod hasła „społeczno-socjalistyczne“.

Prócz tego omówiono sprawę pomocy więziennej i powzięto uchwały, mające przyczynić się do rozwoju tej doniosłej mającej znaczenie instytucji. Omawiano dalej kwestję działalności bojowej, uchwały jednak w tej sprawie zapadłe nie podlegają publicznemu ogłoszeniu ze względów konspiracyjnych. — Wobec panującego

ciągle jeszcze chaosu pojęć w zapatrywaniu na kwestję teroru ekonomicznego konferencja postanowiła zwołać specjalne zebrania dla wyjaśnienia naszego stanowiska wobec przejawu teroru fabrycznego. Ostatnim punktem porządku dziennego konferencji było omówienie chronicznego braku mieszkań.

Konferencja nasza wykazała, iż w Częstochowie mamy siły żywotne, mamy szanse rozwoju przy słabości wpływów innych organizacji, jak S. D. i „lewica.“ Wierzymy, że konferencja ta przyczyni się do głębszego ugruntowania naszej działalności partyjnej wśród proletariatu miejscowego. I żadne choćby najsrozsze i najdotkliwsze prześladowania nie zdołają zgniebić naszego ruchu, bo choć chwilowo osłabić go mogą, powstanie on zawsze wiecznie odradzający się, by spełniać swą rolę dziejową.

### Łódź.

Egzekutywa O. K. R. podaje do wiadomości:

1) Były tow. „Sęp“, przedstawiciel dzielnicy Gajeroskiej, został usunięty z organizacji za szerzenie myśli anarchistycznych.

2) We wszystkich dzielnicach wprowadzono nowe różnobarwne bloki:

podatkowe . . . po 20 kop. miesięcznie.

pom. więz. . . . po 10 kop. „

3) Z dzielnicy Gajeroskiej wycofane zostały bloki białe.

### Konferencja umiarkowców.

Mam przed sobą sprawozdanie z drugiej konferencji P. P. S. lewicy i, czytając je, czuję się zniewolony, jako robotarz, dać swój pogląd na niektóre rzeczy, w szczególności zaś na sprawozdanie organizacji warszawskiej oraz na wywody o P. P. S. (byłej Frakcji Rew.).

Przedewszystkim, chciałbym się zapytać, czy te 1.500 egzemplarzy „Robotnika“ lewicowego, które podobno idą na Warszawę, są płatne i gdzie się one rozchodzą? Bo wyrzucić na śmietnik, to potrafi każdy chłopak i to nawet więcej niż 1.500 egz., tymczasem my, którzy mamy wszędzie swoje placówki, prawie nigdzie z „Rob.“ lewicowym nie spotykamy się. A jeszcze bardziej pytać się należy, czy widział kto masówki w tym znaczeniu, jakim się szczyci sprawozdawca, z okazji strejków, kto słyszał głos socjalisty umiarkowanego i gdzie są liczne komitety, w których podług sprawozdania lewica ma członków 50 w Warszawie.

Posuwając się porządkiem sprawozdania, znajduję opis roboty w Zagłębiu, gdzie również znane mi są stosunki. Tam znowu umiarkowcy, chorujący na legalną masowość, podają do wiadomości ogółu, iż „Fracy“ mają organizację na Niemcach i w Hucie Bankowej; otóż zarzucam kłam sprawozdawcy, gdyż P. P. S. ma organizację w 6 dzielnicach, tylko tow. umiarkowcy spali jeszcze snem przygnębienia, kiedy t. zw. „Fracy“ pracowali bez wytchnienia, nie opuszczali rąk w ciężkiej pracy chwili, broniąc sztandaru P. P. S.-owego, i dziś on wyzwolony przyświeca w boju towarzyszą z Zagłębia. Dowód to najlepszy, że owi „Fracy“, a właściwie prawdziwi P. P. S.-owcy nie marnowali czasu, nie uciekali z placu boju, i dla tego dziś mają organizację w całym Królestwie. Zmuszony jestem dodać, iż gdyby wszędzie istnieli tylko umiarkowcy (co nie daj Boże!), to by Aleksandrowy i inni spokojnie mordowali lud proletariacki.

Dalej powiada sprawozdanie, że P. P. S. spekuluje tylko na awanturach wojennych i na powstaniu. Na to

odpowiem, iż my, proletariusze, musimy przyswoić sobie szeroki horyzont wiedzy socjalistycznej, ale obok tego musimy znać doskonale sposób władania bronią i całą taktykę wojenną, bo bez tego nasza masa zawsze będzie gnić w okowach. A co najważniejsze, to że gdy zdobędziemy sobie wiadomości powyższe, to wtedy podczas boju cała ta masa żywiołowa prowadzona będzie i kierowana przez świadomych socjalistów. Co zaś do spekulowania na awantury wojenne, to ja nie jestem wielki polityk i nie znam się na tym, ale zapytuję sprawozdawcę, dla czego to w 1903 r. towarzysze tak Rosjanie jak i nasi nie robili rewolucji, tylko czekali awantury wojennej!?

Uderzający fakt jest dla mnie, że umiarkowani działacze troszczą się, czy chcą się troszczyć o chłopca rosyjskiego; jabym przypuszczał, że chłop polski jest też nam bliski i też potrzebuje wyzwolenia, ale nie od tow. Rosjan, lecz od tych, co mają za cel szczęście proletariatu na terenie Polski! Nic też nie mówią tow. umiarkowawcy o potrzebie wyzwolenia narodu polskiego z pod jarzma carskiego, w imię socjalizmu. I czy socjaliści dumscy mogą żądać czegoś dla nas, kiedy my będziemy pokorni i nie waleczymy o to, o co każdy Geczkori dałby się powiesić, gdyby był na naszym miejscu! Gadają zato dużo o łączności, a na co się przyda łączenie się, kiedy my będziemy tylko wyczekiwać pomocy od tow. rosyjskich? Moim zdaniem najwyższa łączność nasza z socjalistami całej Rosji, to własna organizacja, bijąca dobrze w despotyzm. K.

Praga, 5 marca 1911 r.

## Z za kraty.

**Z więzienia piotrkowskiego.** Naczelnikiem więzienia jest niejaki Chyrosz. Ma on rangę pułkownika, chociaż nigdy żadnym pułkiem nie dowodził i nawet nigdy w życiu prochu nie wachał. Ale zato posiada wszystkie szlachetne cechy prawdziwego biurokraty rosyjskiego: umie dobrze kraść, zdzierać, jest okrutny, drapieżny jak zwierz, umie gnębić, deptać, poniewierać. W obrębie murów więziennych uważa siebie za małego samowładnego carka. Urodzony gdzieś na Litwie, zruszczony od nóg do głowy, lubi jednak (gdy tego okoliczności i jego interes wymaga)... uderzyć w strunę patryjotyczną i z namaszczeniem nazywać siebie Polakiem. Od przeszło dwu lat nie może poruszać się o własnych siłach i w więzieniu go prawie nie widać. Byłby już całkiem zerem, mając jednakże ślepo oddanych sobie pachołków, zgrzybiały, niedołężny ten starzec rządzi więzieniem, jak mu się żywnie podoba, zdziera, okrada więźniów, strażników, nawet rząd sam, którego wiernym sługą mieni się być. Tyranizuje, gnębi wszystko i wszystkich do tego stopnia, że nikt nie śmie odezwać się lub upomnieć o swoje krzywdy. I choć ani więźniowie, ani większa część służby nie widzi tego łotra, pomimo to czuć wszędzie jego łapę złodziejską. Ponieważ sprawiedliwość ludzka nie dosięgła i może nie dosięgnie już tego szubrawca, przeto wszyscy — i służba i więźniowie żyją gorąco, aby wzmagający się paraliż jak najprędzej położyć kres temu plugawemu życiu.

Pierwszym pomocnikiem naczelnika jest Grabski, też nibyto Polak. Ale jest to pijak, karciarz, prawie idjota, no i złodziej też nie byle jaki. Przytym odznacza się strasznym okrucieństwem względem więźni i na wszystkie, choćby najbardziej usprawiedliwione prośby i skargi (nawet więźniów politycznych) ma tylko jedną odpowiedź: „w karc sukinsyna“. Więzień ledwo usta otworzył, a ten już ryczy, aby go „w karc“ wlec... Ale

gdy w niedzielę przyjdzie na mszę do kaplicy więziennej, to tak się wali w „dekę“, że go aż na ulicy słychać... niby to za grzechy żałuje.

Drugim pomocnikiem jest Preobrażeńskij — „istinno-ruskij czełowiek“, prawdziwy biurokrata i okrutnik, jakich mało. Największym lizusem pułkownika jest starszy strażnik Makarewicz. On to jest prawą ręką tego arcyłotra i arcyzłodzieja Chyrosza. Przez niego Chyrosz gnębi, przy jego pomocy kradnie, od niego wszystko wie. Jest to prawdziwy Judasz, który wszystkie swe czyny pokrywa płaszczykiem pobożności. Trzeba jeszcze dodać, że Makarewicz odgrywa nie bylejaką rolę w Demokracji Chrześcijańskiej. Drugim starszym jest Kulik — do niedawna jeden z najgorszych oddziałowych. Gdy przez swoje nieuczciwe i nieludzkie postępowanie z więźniami i ciągle podlizywanie się został „starszym“, wbił się w taką pychę, że sam siebie nie poznaje, ojca swego wstydi się, swoim zaś kolegom służbowym każe się nie inaczej tytułować jak „panem gospodarzem“. Gdy mu drugą gałkę naszyto, przekręcił mu się nawet język w gębie — do rodzzonego brata nawet mówi po rosyjsku.

Reszta strażników, na ogół biorąc, to ludzie ciemni i biedni, którzy, aby z głodu nie umrzeć, musieli zaprzedać się z duszą temu arcyłotrowi, Chyroszowi, i wyzuć się ze wszelkiej godności ludzkiej. Ferster, Mikołajczyk, Fatiejew, Prut cieszą się, „że rewolucję djabli wzięli“ i że można już teraz „pohulać“ i urągać więźniom, bo już niemasz „bojowców“. Niech się mają na baczości, bo łatwo się mogą przekonać, że ta ich radość jest bardzo niewczesną.

## NOTATKI.

„Młot“.

Tygodnik warszawski „Młot“, korzystający ze specjalnych względów cenzury carskiej, obrzucał błotem polski ruch socjalistyczny we wszystkich trzech zaborach. Mało tego, udał się on do wybitnych przedstawicieli socjalizmu międzynarodowego, aby wyłudzonemi od nich artykułami świadczyć się wobec publiczności, jako dowodami, że taki Żores, Bebel i t. d. solidaryzują się z „Młotem“. Ażeby zapobiec na przyszłość tym szalerskim zabiegom, komitet zagraniczny naszej partii wydał specjalne ostrzeżenie (po francusku i po niemiecku), pouczające towarzyszy zagranicznych, czym jest „Młot“ i jak może być tłumaczone przez nieświadomych rzeczy ludzi współpracowników szanowanych powszechnie przedstawicieli Międzynarodówki w takim „organie“.

**Marksiści dziwnego nabożeństwa.**

Jak wiadomo, marksistami nazywają się ludzie, którzy głoszą światopogląd, wypracowany przez wielkiego mistrza socjalizmu Karola Marksa, i jego metodę stosują do objaśnienia zjawisk społecznych oraz do prowadzenia walki klasowej. W ostatnich czasach, gdy do obozu socjalistycznego poczynają wkładać się różne poglądy anarchistyczne lub drobnomieszczańskie, ludzie, takie poglądy głoszący, również nie wahają nazywać się marksistami i wołać: „my to właśnie jesteśmy prawdziwi marksiści“. Wiadomo, wśród niektórych agitatorów dzieje się jak w handlu: im bardziej dany towar jest sfałszowany, tym głośniej krzyczą o jego dobroci. O swym marksizmie w Niemczech najgłośniej woła pani Róża Luksemburg, a w Polsce jej młodsza bracia, w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym“ i w „Czerwonym Sztandarze“. I uparczywie muszą o swym marksizmie krzyczeć, bo inaczej nikt domyślećby się nie mógł, że poglądy, przez nich głoszone, mają istotnie wiele wspólnego z naukami Marksa. Kiedy np. chodzi o kwestię narodowościowe, cała ta grupa zajmuje zupełnie przeciw-narodowe stanowisko, powołując się na zdanie „Manifestu Komunistycznego“: „robotnicy nie mają ojczyzny“; zupełnie pamiętać nie chcą o tym, że bezpośrednio po zdaniu powyższym „Manifest Komunistyczny“ mówi, że, „dążąc do pochwycenia władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród — musi być proletariatem narodowym, jakkolwiek nigdy w znaczeniu burżuazyjnym“. Marks jeszcze w adresie inauguracyjnym Międzynarodówki w roku 1864 wzywał robotników wszystkich krajów do interesowania się polityką międzynarodową; — nasi tak zwani „socjaldemokraci“, piszą czasem o Persji, o Argentynie i Portugalji, lecz

niechby kto się gdzie odezwał o wpływie stosunków międzynarodowych na sprawę Polską — w tej chwili wołają gwałtu, że interesowanie się tą sprawą — rzecz niesocjalistyczna; Marks i Engels gorąco popierali sprawę niepodległości Polski i uważali, że podjęcie hasła niepodległości przez partię robotniczą jest oznaką dojrzałości ruchu robotniczego — nasi socjaliści zwalczają to hasło z zaciekleścią bezrozumną, wołając przy tym: to my, my i tylko my idziemy śladami Marksa, jesteśmy marksistami! Zupełnie, jak na jarmarku: im z gorszej miedzi ma kramikarz pierścionki i medaliki, tym głośniejszy krzyczy: „sprzedaję prawdziwe złoto, szczerze złoto!”

#### Dla czego oni zwalczają niepodległość?

W artykule pod rozbrajającym szczerym nagłówkiem „Szulerska polemika” — „Robotnik” lewicowy polemizuje z nami w sprawie niepodległości. Organ umiarkowców kategorycznie i otwarcie oświadcza, dla czego zwalcza nasze dążenia do niepodległości. Dla tego, że „niepodległość w obecnych warunkach historycznych jest mrzonką nieziszczalną i że dążenie do niej w najmniejszym stopniu nie wypływa z interesów proletariatu”. Otóż, co do drugiej połowy tego twierdzenia, to polecamy autorowi jego zapoznanie się z nieznanymi mu zapewne pracami publicystów pepeesowych: Luśni, Górkowskiego, Resa, Wrońskiego i t. d. i obcych — Marksa, Engelsa, Liebknechta, Kautskiego, Ledebura, Hankiewicza i t. d., którzy sprawę tę raz na zawsze rozstrzygnęli w sensie antylewicowym i antyrewolucyjnym. Co się zaś tyczy zapewnienia, jakoby „niepodległość w obecnych warunkach historycznych” była „mrzonką nieziszczalną”, to czyżby „Robotnik” lewicowy naprawdę uważał swych czytelników za takie dzieci naiwne, w które można wmówić, iż ustrój socjalistyczny, demokratyczna republika rosyjska, referendum i inicjatywa w Rosji, a choćby tylko ustawowy 8-godzinny dzień roboczy są „w obecnych warunkach historycznych” mniejszymi „mrzonkami” od niepodległości!

#### Farbowane ilsy.

Wychodzi w Wilnie tygodnik pod tytułem „Nowe życie”, usilnie rozpowszechniany wśród robotników niektórych fabryk Warszawy i Łodzi, jako postępowe, na gruncie interesów robotniczych stojące pismo. „Nowe życie” w pierwszych kilkunastu numerach nie zabierało głosu w kwestjach kierunków politycznych w Polsce, poświęcając swą uwagę głównie sprawom ekonomicznym, zawodowym, kulturalnym. Sprawy te rozpatrywane były z punktu interesów ludowych, pisemko to przeto zapełniało wyraźną lukę, istniejącą w naszym piśmiennictwie, i mogło być polecane gorąco przez każdego, komu ekonomiczne uświadomienie robotnika leżało na sercu. Raptem jednak „Nowe życie” przemówiło o kierunkach politycznych w Polsce i tu — palnęło głupstwo wielkie, wskazujące przy tym odrazu, jak ciemne są dla niego te rzeczy i jak sekciarskie a kiepskie jest polityczne uświadomienie samej redakcji. W n-rze 18 była mowa o zjeździe Związku młodzieży postępowej w Gienewie. Na zjeździe tym, który miał miejsce w grudniu roku zeszłego, była przez część delegatów postawiona rezolucja, domagająca się, by Związek wyraźnie zaznaczył, iż stoi na gruncie dążenia do niepodległości Polski. Oczywiście, każda organizacja polska, istotnie postępową, posiadająca pewne dążenia polityczne, zawsze winna stanąć na gruncie niepodległościowym, cóż to bowiem byłby za postęp, który wyrzekłby się wolności swej ojczyzny? Rezolucja ta została jednak przez większość delegatów odrzucona, wobec czego mniejszość opuściła zebranie. Jedyny wniosek logiczny, jaki można wysnuć z przebiegu tego zjazdu, to wniosek, że większość owej rzekomo „postępowej” młodzieży nie postępową lecz reakcyjną. Tymczasem „Nowe życie”, zamiast tak napisać, odwraca kota ogonem i mówi, że to sama rezolucja niepodległościowa posiadała „niewyraźność reakcyjną!” Oto, jak wygląda pogląd „Nowego życia” na kierunki polityczne u nas; oto, jak wygląda uświadomienie polityczne, rzucane przez to pisemko w masę! Gdyby jakie burżuazyjne pismo, zwalczające ekonomiczne dążenia robotników, zajęło podobne stanowisko — nie wspominalibyśmy o tym wcale, gdyż byłoby to wprawdzie rzeczą złą, ale dla uświadomienia mas bynajmniej nie niebezpieczną. Taka jednak mieszanina ekonomicznej prawdy z politycznym fałszem, jaką daje „Nowe życie”, jest dla uświadomienia mas dziesięćkroć szkodliwsza, niż burżuazyjne cukierki, albowiem pod pozorami międzynarodowego postępu daje polskiemu robotnikowi czysto nacjonalistyczno-rosyjską truciznę.

#### Podwójna miara.

„Gazeta warszawska”, organ narodowej demokracji, pisząc o strejku młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, ubolewa serdecznie, że młodzież postępową, zamiast zatłoczyć spór „wewnątrz polskiego społeczeństwa”, zwróciła się o moralne poparcie do młodzieży innych narodowości Austrii oraz do postów socjalistycznych. „Gazeta warszawska” wyraża swój żal, iż wśród studentów święci tryumfy zasada solidarności z obcymi przeciw własnemu społeczeństwu i widzi w tym objaw, o którym nie

można myśleć „bez serdecznego bólu i głębokiej troski”. Jest to pogląd dla myśli burżuazyjnej niezmiernie charakterystyczny. Bo ile razy chodzi o łączenie się ugodowców z obcymi przeciwko własnemu społeczeństwu — to wówczas wszystko jest w porządku. Gdy Polak pan Dmowski zwraca się do Rosjanina Wittego z propozycją, żeby powierzył endecji zgnębienie polskiego ruchu robotniczego — był to, według organu endecji, objaw zdrowy i dodatni; gdy lwowskie „Słowo polskie” apelowało do władz austriackich, zzywając je, by „zrobiły porządek” z górnikami, strejkującymi w Borysławiu — to było dobre i słuszne. Gdy reakcyjni profesorowie uniwersytetu krakowskiego, Polacy, jadą do Wiednia, by tam, wśród klerykalnych sfer niemieckich, szukać dla siebie poparcia przeciw strejkującym studentom — to również jest słuszne i naturalne. Wogóle, kiedykolwiek — od Targowicy począwszy — polska reakcja w walce z polską rewolucją zwraca się o pomoc do obcych — to jest, według myśli burżuazyjnej, dobrze; gdy zaś po pomoc do obcych elementów postępowych zwracają się polscy rewolucjoniści — to jest złe. Zapewne, byłoby pożądanym, gdyby Polacy mogli różne swe spory zatłoczyć „pomiędzy sobą”, lecz to możliwe byłoby tylko wówczas, gdyby i władza najwyższa, te spory ostatecznie decydująca, była polska. Dopóki zaś tego niema i „nasze” sprawy wewnętrzne rozstrzygane są przez obcych, dopóty będą się zwracać — jedni do obcych ministrów, inni — do obcej opozycji i obcych rewolucjonistów.

#### Bałamuctwa narodowców.

Komitet Łódzki Narodowego Związku robotniczego wydał odezwę w powodu czterdziestej ósmej rocznicy powstania styczniowego. W odezwie tej N. Z. R. wskazuje na pogarszające się położenie robotników, na potrzebę policzenia się zarówno z rządem jak z fabrykantami i hakatystami; odezwa twierdzi, że chwila walki jest bliska, i mówi: „Czujesz, biedaku, ten bunt, co w duszy się podnosi? To jest moc nasza! Bunt, to potęga, co światy i carstwa obala, co tyranów w proch ściera!”

O ile w chwili dzisiejszej jest ze wszech miar słuszne nawiązywanie do organizowania się, to głoszenie poglądów takich, jak przytoczony powyżej, jest szkodliwym bałamuctwem, przyczyniającym się do wzrostu wśród klasy robotniczej myśli najzupełniej fałszywych, noszących w sobie zarodek nie zwycięstwa, lecz klęski. Albowiem bunt wówczas tylko jest mocą, zdolną obalać carstwa i poprawiać dolę ludu, gdy występuje jako siła zbrojna, uderzająca dobrą bronią w bagnety, strzegące tyranów; przy tym ta siła rewolucyjna musi być ściśle zorganizowana i znajdować się pod jednolitym kierownictwem. Dopóki tego niema, wszelki bunt z góry skazany jest na przegraną. To jest ta najprostsza lecz zarazem najświętsza prawda, widoczna oczom każdego, zarówno z rewolucji młodotureckiej, portugalskiej, jak i z całego ruchu rewolucyjnego w Rosji i w Polsce w 1905—6 r. Jeśli ktoś o tej najprostszej prawdzie nie wspomina, a natomiast mówi, że „mocą naszą jest bunt, co w duszy się podnosi” — sieje on te same zgubne złudzenia, jakich tak wiele sięją różni esdecy i lewicowcy swymi teoriami o zapale rewolucyjnym, który, stawszy się iskrą żywiołowego ruchu, odrazu znajduje skądś broń i jakoś zwycięży wojska carskie. Czas już pozbyć się takich utopijnych poglądów na rewolucję!

Gdyby panowie z N. Z. R. chcieli pamiętać i wspomnieć w swej odezwie, że lud polski, po styczniowym powstaniu 1863 r., próbował zerwać się do walki o wolność i w 1905 r., to może pamiętaliby również lepiej o tych doświadczeniach, jakie przyniosły nam obydwie te okresy walki rewolucyjnej.

## Korespondencje.

#### Wśród pracowników w aptekach.

Gdy po dniach namiętnych walk z panującym ustrojem społecznym, w czasie których i pracownicy aptek wywalczyli sobie poprawę bytu, — nastąpił tryumf reakcji i masy walczącej ogarnęła apatia — odbiła się ona silnie w naszym środowisku tymbardziej, że wszyscy dzielniejsi z pośród nas zostali usunięci, jużto przez rząd, który wywalił ich z granic Królestwa Polskiego, jużto przez właścicieli aptek, bezwzględnie bojkotujących wszystkich pracowników, którzy dali się poznać jako czynniejsi i energiczniejsi w czasie ruchu wolnościowego 1905—1906 roku.

I wskutek braku sił i chęci do walki utraciliśmy pomału część zdobytych z trudem lepszych nieco warunków pracy, a panowie właściciele aptek zaczęli stopniowo posuwać się coraz dalej w kierunku odbierania zdobyczy strejkowych. Wreszcie obiegła Warszawę wieść, że wyzyskiwacze nasi zamierzają targnąć się na najważniejszą i najcenniejszą naszą zdobycz — 7-mio godzinny dzień roboczy, przywracając dawną 14-godzinną pracę. Wiadomość ta wyrwała nas z dotychczasowej obojętności i pobudziła do działania.

Wynikiem tego przebudzenia było zorganizowanie się nielegalnego „Warszawskiego Komitetu Ochrony Pracy w aptekach“, który postawił sobie za cel przestrzeganie obowiązujących warunków pracy, wywalczonych w r. 1905, dążąc jednocześnie do ich polepszenia. Stopniowo komitet ten zaczął rozszerzać swą działalność poza Warszawę, nawiązując stosunki z prowincją, przyczem nazwa jego została zmieniona na „Ligę Ochrony Pracy w aptekach Królestwa Polskiego“.

Rozszerzając działalność naszej organizacji, mamy na celu już nie jedynie dążenie do polepszenia bytu pracowników farmaceutów, lecz także budzenie w nich świadomości obowiązków względem społeczeństwa i swego stanowiska w szeregach walczącego proletariatu, z którym do jednego celu dążyć powinniśmy.

Warunki pracy, wywalczone podczas ruchu rewolucyjnego, były następujące w aptekach warszawskich i łódzkich:

Praca od 8 rano do 3 lub od 3 do 10, na zmianę 3 razy tygodniowo. Święta i niedziele na zmianę wolne lub zajęte cały dzień. Dyżury nocne dzielą między siebie dzienni pracujący, przyczem dyżury są oddzielnie płatne (po 1.25 rb.) i trwają od 10 wiecz. do 8 rano.

Na prowincji: praca cały dzień, wychodne 2 razy tygodniowo po pół dnia i co 2-gie święto cały dzień. W miastach gubernjalnych rozmaicie: 2 zmiany w Radomiu w niektórych aptekach, w Piotrkowie i w Lublinie (od 2 miesięcy).

Płaca: uczeń aptekarski początkujący w Warszawie 20 rb., w Łodzi — 25, na prowincji, gdzie niema 2 zmian — 5 rb. i utrzymanie, co pół roku podwyżka o 5 rb.; pomocnik w Warszawie 60 rb., w Łodzi 65 rb., na prowincji 40 rb. i utrzymanie; prowizor: w Warszawie i Łodzi 75 rb., na prowincji około 60 rb. i utrzymanie; zarządzającego apteką 2 zmiany nie obowiązują, godziny pracy należą do osobistej umowy z właścicielem apteki, pensja w Warszawie i Łodzi 100, czasami 120 rb., na prowincji tak jak zwykły prowizor.

W Zagłębiu Dąbrowskim i Częstochowie były 2 zmiany i warunki pracy lepsze niż nawet w Warszawie i Łodzi. Przed 2 lata 2 zmiany zostały tam zniesione (dzięki „sympatycznej“ działalności kilku jednostek z pomiędzy pracowników, które notabene zostały później sądem koleżeńskim skazane na infamję); zamieniono je na 2 dni pracy i trzeci — wolny całkiem. Tylko w kilku aptekach pozostały 2 zmiany.

Takie panowały warunki pracy w fachu aptekarskim, gdy, wskutek zniesienia podwójnej zmiany, zdobytej w 1905 r., w aptekach Łodzi i Zagłębia d. 4 lutego wybuchł strejk. Strejk prowadzony był przez „Kom. Centr. Ligi Ochrony pracy w aptekach“, który wydał w tej sprawie szereg odezw.

#### WARSZAWA.

Fabryka tabakierok na Kamionku. Warunki ekonomiczne bardzo marne. W pracowni zarabiają 4—8 rb. tygodniowo, pracując od 7 rano do 6 wiecz., z dwiema przerwami po pół godziny na śniadanie i obiad. Podczas przerw na ulicę wychodzą niewolno, to też robotnicy akordowi urywają sobie nawet od tego odpoczynku. Kobiety dostają za pierwszy tydzień po 40 kop. dziennie, a potem taki akord, że wyżycie nie są w stanie. Gdy jedna z pracownic upomniała się o swe prawa, to ją dyrektor obili, a potem zaduńczył do policji. Wskutek braku solidarności robotnicy tolerują takie łajdactwa.

Przędzalnia Wola. Z przędzalni na Woli dochodzą nas ciągle skargi robotników na dyrektora Sejdemana, który w dni wolnościowe udawał się pod opiekę towarzyszy a obecnie obchodzi się z niestychaną brutalnością, grożąc wyrzuceniem za najmniejsze przewinienie. Godnemi jego pomocnikami są majstrowie Michalak i Olesiński.

#### GRODZISK.

Fabryka wyrobów półczosznicznych Dniestrowskiego i Retniewa. W lipcu roku ubiegłego przesiedliła się tu z Warszawy fabryka tandety półczosznicznej, należąca do litwaka Dniestrowskiego i jego współnika i ziomka Retniewa, który pełni równocześnie rolę administratora interesu. Ze względu na stosunki, jakie panowie ci zaprowadzili w swej fabryce, przysługuje im raczej miano handlarzy żywym towarem, niż przemysłowców. Umieścili się też, co prawda, na gruncie podatnym dla wyzysku, znalazzy na miejscu „rezewową armję robotniczą“, składającą się z żywiołu bądź zupełnie surowego, bądź zdemoralizowanego, w większej części z dziewcząt i kobiet. Przybyłe wraz z warsztatem z Warszawy kietlarki w liczbie kilku spełniły przez swą bierność pożałowania godną rolę instruktoerek w tej nowozacieżnej drużynie robotniczej, za co otrzymały miszkę soczewicy w postaci dodatków do normalnej płacy akordowej, wynoszących w sumie po parę kopiejek dziennie, a obecnie „pan dyrektor“ Retniew dokucza im różnemi sposobami, aby doprowadzić do wyrzeczenia się dodatków lub do porzucenia fabryki. A no, zrobił murzyn co

mu kazano, więc może sobie już odejść. A jaka jest normalna płaca za robotę... Najwięcej zarabiają stosunkowo „kietlarki“: za 10 do 16 godzin na dobę przy pracy nocnej zarabiają 12 do 18 rubli na dwa tygodnie. W tych samych warunkach „szpularki maszynowe“ zarabiają 6 do 8 rb. na dwa tyg., ponieważ maszyny nie wystarczają do wykonania wszystkiej roboty szpularskiej, więc kilka pracownic nawija ręcznie i te, jako należące do „najniższej kategorii“ robotnic, otrzymują za kilkunastogodzinną pracę na dobę 10 kop. za brzoza płacę 1 rb., wyraźnie jednego rubla do 1 rb. 50 kop. na dwa tygodnie.

Pachołkiem Retniewa i powolnym jego narzędziem jest pisarek Dubielecki. Ten, nie wiedząc zapewne co czyni — dopuszcza się z polecenia Retniewa fałszerstw w dziennikach robotniczych, wrywając przed obliczeniem zarobków kartki i wpisując mniejsze ilości wykonanych robót. Za te kradzione kopiejski robotnicze i za kary pieniężne, nakładane za najmniejsze uchybienie lub zgola bez powodu, zorganizowali parodję pomocy lekarskiej, polegającą na tym, że lekarz przychodzi raz w tygodniu do kantoru fabrycznego, gdzie potrzebujące leczenia mogą poddawać się badaniu, rozbiegając się przy otwartych oknach i drzwiach i wchodzeniu bez ceremonji „pana dyrektora“ czy któregośkolwiek z jego pacholków.

Nadużycia te, krzyżące gwałty są i będą tak długo — dopóki ogół robotników i robotnic nie uświadomi sobie wyraźnie, że w walce tylko zdobyć można swe prawa.

#### PŁOCK.

Dawno już nie nadsyłałiśmy do „Robotnika“ korespondencji — a to z powodu, że byliśmy organizacyjnie osłabieni — często nawet traciliśmy kontakt z całą organizacją. Mniej więcej od roku pracujemy nad uporządkowaniem pracy partyjnej. Oto krótkie sprawozdanie:

Fach piekarski: Swego czasu pracownicy piekarscy — prowadzeni na pasku przez księży i ich endeckich przyjaciel — znaleźli ciekawe wyjście — udali się z „użaleniem“ do gubernatora, potem policmajstra a nawet prezydenta — wszędzie obficie czapkując. Zbywano ich wszędzie jak dzieci — doradzając cierpliwie i obiecując pomoc skuteczną! Tymczasem uświadomieni i zorganizowani towarzysze opracowali następujące wymagania: 1) Zaprowadzenie czystości i porządku w piekarnianych lokalach; 2) żeby w celu uniknięcia przeziębień od pieca do okna było przynajmniej 3 łokcie, by wysokość piekarni wynosiła — przynajmniej 1 1/2 sążnia; 3) by przy piecach płacono 12 rubli tygodniowo bez życia (obecnie 4 1/2 z życiem); 4) przy cieście 10 rb. tygodniowo bez życia (przedtem 4 rb. z życiem); 5) by na 3 czeladzi był jeden chłopak; 6) długość dnia roboczego nie powinna przekraczać 10-ciu godz. (obecnie pracuje się często 16—18 godz.).

Dalej — czeladź wprost nie wiedziała o święcie, lub kiedy jest dla niego odpoczynek właściwy; drzemano po trochu na piecu, w kompletnym ubraniu, nie zdejmując fartucha itd.

Kres tym nadużyciom położy bezwarunkowo nasza organizacja piekarska, która zdecydowana jest wytrwać przy swych żądaniach.

Fach szewski: Stosunki mamy luźne, panują straszne nadużycia i wyzysk — szczególnie młodej czeladzi, którą się zmusza pracować po 16—18 godzin na dobę. Wykwalifikowany czeladnik nie zapracuje więcej niż 9—10 rb. na tydzień. Wszędzie rządzi brutalność i zdzierstwo.

W dzień zaduszny na ementarzu miejscowym — na grobie zabitego towarzysza, położony został wieniec z napisem: „Byłemu członkowi organizacji bojowej, zamordowanemu dnia 6-go sierpnia 1907 roku przez żoldactwo pod Starozrębami, składa cześć organizacja miejscowa P. P. S. O. B.“ Na szarfach wieńca widniały napisy: „Cześć bohaterowi! Śmierć katom! Cześć szermierzowi wolności! Zemsta katom!“

#### ŁÓDŹ.

Fabryka Hajncla. W fabryce naszej pracuje 320 ludzi. Stosunki fabryczne bardzo złe. Nie dają nam spocząć przy robocie ani na chwilę, znieśli nam odpoczynek podwieczorkowy, poodbierali klucze od schowanek na pokarmy, ażeby sobie ułatwić śledzenie: czy kto czego nie chowa, „nie przynosi do czytania“. Dużo ludzi śpi i macha ręką na wszystko.

Fabryka Poznańskiego. Nie wszyscy pojmują obecny sposób naszej roboty, polegający na tworzeniu ścisłych kół, zamiast jak dawniej, dużych kół luźnych i masówek. Stąd nieporozumienia, niezadowolenia, skargi.

Warunki fabryczne — okropne. Śledzą każdy nasz ruch i węgą, czy niema gdzie zmywy, czy nie znać jeszcze buntu.

Dyrektor przędzalni Hudson zmniejszył ilość robotników a pozostałym dla udobruchania podwyższał płacę o kilka kopiejek. Majstrowie ścigają za najmniejszy objaw „rozumowania“. Niechno tylko spróbuje kto upomnieć się o swoje — pokazują bramę. Do roboty dają nam złe nawijaczki, które psują się ogromnie — i zarobić nie pozwalają, bo za przerwana robotę

mniej płacą. W razie wypadku nie dają należnego poratowania, ociągają się z zapomogą i kapią po 3 rb. miesięcznie. Po aresztowaniu, jeśli się wyjdzie z więzienia — jeśli kto nie jest chrześcijańskim demokratą lub zwykłym durniem — to jako „buntownik“ roboty nie znajdzie. Niedawno był taki wypadek. Nie przyjęli jednego, bardzo szanowanego przez wszystkich robotnika, który wyszedł z więzienia, a któremu pan Daszewski pokazał bramę.

Płacimy kary za najmniejsze przewinienie, za głupstwo. Straszą, że fabryka ma pójść tylko 5 dni w tygodniu. Próźne strachy — zamówień moc! Sprawdzający przy wejściu — dopuszczają się brutalnego zaczepiania kobiet. I przeciw temu wszystkiemu — któż ma zaprotestować? — Ogół! Ale ogół jest rozprzeżony. Trzeba się organizować! uświadamiać! Nie odprawiać „gorzkich żalów“, bo to na nic się nie zda. My jako organizacja P. P. S. — za słabi na razie jesteśmy, ażebyśmy mogli podołać temu, czemu nie może się oprzeć 7-miotysięczna fabryka. A staniemy się silni wówczas dopiero, gdy znajdzie się wśród nas więcej ludzi, a w całej fabryce — więcej socjalistycznych świadomych.

Warszaty kolejowe w Widzewie. Stosunki nienajgorsze, choć bez zmian się nie obešlo. Więc: 1) w 1908 roku zmniejszono płacę o 20—60%; 2) odebrano opałowe (24 rb. 80 kop. rocznie); 3) w 1907 wprowadzono robotę pofajerantową. Ostatnio usiłowano wprowadzić wypłaty półmiesięczne zamiast 2-tygodniowych, co urwałoby nam około 60 rb. rocznie. Oparliśmy się temu i nowość upadła. Co przytym komiczne, to, że wdał się w sprawę... żandarm kolejowy, który ofiarowywał nam — bez powodzenia — swoje usługi. Organizacja rozwija się stale. Płacimy podatek partyjny i na pomoc więzienną dajemy.

Fabryka Zalberta. Warunki pracy u nas z każdym dniem pogarszają się. Praca wynosi już po 12 godzin na dobę, a zarobek na godzinę wynosi przeciętnie 15 groszy (7½ kop.). Pomimo tego zdobywamy sobie zwolenników.

#### ZGIERZ.

Z fachu murarskiego. W Zgierzu jest nas do 80 murarzy zawodowych. Nie przedstawiamy skupionej całości, nie mamy związku, któryby czuwał nad naszymi sprawami. W roku 1905 kierowali tutaj nami esdecy. Rzeczywiście zdołali obudzić życie, pomogli przy układaniu warunków. Dziś nie mają u nas organizacji. Naszych jest mało. Nie mamy kółka nawet, bo i trudno co stworzyć przy ciągłej zmianie pracy, a tymbardziej teraz. Do niedawna nie mieliśmy drogi do naszej organizacji. Towarzysze nasi tak się zakonspirowali, że nie mogliśmy się odnaleźć. Warunki, zdobyte przez ruch rewolucyjny, ulegają zmianie na gorsze. Znak, że słabi jesteśmy. Pracujemy 9 godzin na dobę i dłużej, jeśli zachodzi potrzeba. Przerwa na śniadanie — ½ godz., na obiad 1 godzinę. Za przedłużone godziny pracy płacą podwójnie.

Płaca murarza waha się między 21—26 kop. za godzinę. Zdolność roboczą obliczają podług ilości ustawionych przez dzień cegieł i wynosi ona od 800—1500. Pomocnicy zarabiają od 90—100 kop. dziennie.

Jaką poprawę bytu dał nam ruch rewolucyjny — najlepiej widać z zestawienia:

	przed 1905 r.	po 1905 r.
1) Płaca murarza na dniówkę	1'00—1'50 kop.	za godzinę 21—26 kop.
2) „ pomocnika „	0'40—0'50 kop.	na dniów. 90—100 kop.
3) Przerwa obiadowa	— 1 godzina	— 1½ godziny
4) Czas pracy	od 5 rano do 7 wieczór	od 6 rano do 7 wieczór.

Dopiero w 1908 roku zaczęliśmy tracić: skrócono czas obiadowy do godziny, zaczęto nam płacę zmniejszać, zmienił się stosunek zwierzchnika. Chociaż nie wydarto nam wszystkiego — jest coraz gorzej. Pamięć „dni czerwonych“ słabnie z dniem każdym. Jak każą — tak musimy, a skarżyć się niema komu, bo robotę z rąk wytrąca. Majster przeładowuje pracą nierównomiernie, napędzają do roboty brutalnie.

Przyznajemy, że sami dużo sobie winni jesteśmy. Jedni psują drugim swym postępowaniem. Byłoby inaczej, gdyby ogół naszych pracowników chciał postawić się należycie.

Mamy 5 przedsiębiorców budowlanych. Z tych 2 większych. Ruch budowlany niewiele jeszcze się podniósł. Spodziewamy się robót na wiosnę.

#### ZAGŁĘBIE.

Rurkownia Huldczyńskiego w Sosnowcu. Stosunki panujące w Rurkowni należą do rzędu najgorszych. Wyższa i niższa administracja fabryczna przestała sobie cośkolwiek robić z robotników i liczyć się z ich wolą. Ongsi esdecy mieli szersze wpływy w naszej fabryce — ale nader płytkie — wszystko lichy wzięło.

Jednym z większych łotrów jest majster od noży, niejaki Woźniczko — któren w listopadzie — różnemi czasy — pobił 8-miu robotników — rozumie się, obecność inżynjera oddziału

Kretka nie tylko mu nie przeszkadzała, ale nawet zachęcała — do wykazania gorliwości.

Pan Kretke sam zasmakował w tego rodzaju postępowaniu — i zaczął je stosować sam. Przedewszystkiem należy tutaj potępić tych robotników — którzy pozwolili się poniewierać tym łotrom — takim łajdactwom trzeba dać zaraz odpowiedź. — Naszą godność robotniczą winno się szanować narówni z życiem, albo wyżej! — Jeżeli się tego nie czyni — to w ten sposób ośmiela się tych łajdaków do coraz gorszych wybryków. — Panu Woźniczkw i Kretkowi rad nie dajemy: kto wiatr sieje, burze tylko zebrać może!

Walcownia Milowice. (Werk Milowicki). Stosunki panujące w naszej fabryce są nader przykre i ciężkie. Rozzuchwalona psiarnia administracyjna dokucza nam na każdym kroku — jakby chcąc wypróbować naszą cierpliwość. A trzeba mściwe zęby zacinać i często zamilczeć i nie dać się sprowokować byle szpicłowi fabrycznemu! — Mamy tu gnębieli pod dostatkiem — to też napiętnujemy tutaj tylko najgorszych.

W oddziale walcowni — majster — Kiel — traktuje wszystkich nader brutalnie — jak było robocze; pan ów stara się odebrać nam te godziny — które wywalczyliśmy w roku 1905; boli tego opryszka — że mamy godzinę obiadu, że w niedzielę i święta robota kończy się o 5-tej po południu — swej złości daje upust w bezwstydnym i ordynarnym wymyślaniu — a nawet czasami biciu. Niechaj również zastanowią się owe lizusy fabryczne — którzy majstrowi donoszą o wszystkim — i w ten sposób — do roli zwykłych szpicli fabrycznych schodzą. — Zażęcie to brzydkie i niezawsze się dobrze kończy.

Starszy wermajster — niby to najstarszy w całej fabryce — a pracujący w warsztacie Mechanicznym — jest to jeden z najgorszych brutalni i łotrów — taki zwykły zwierz fabryczny; obchodzi się z robotnikami ordynarnie, wymyśla o byle co — rozbija się po fabryce — i często głośno woła, że dla niego więcej jest wart 1 funt szmelcu, niż robotnik. Łotrzyk ten obcina płace, a nawet przy obciętych płacach akordowych umie coś ukraść — nieraz brak przy wypłacie 15 rb. — i na nic się nie zdadza upominania. W odpowiedzi — pokazują bramę.

Oto kilka wzorów naszych „ukochanych“  
Nawet lekarz fabryczny tutejszy niewiele się różni swym zachowaniem od tych drabów! Jest doktor Kołucki — niby to znany lekarz — a na zaziębienie umie pan konsyljarz zapisać olej ryecynowy — albo jeszcze tańszy środek — przegotowaną wodę — na zimno! Gdy się temu konowałowi mówi, że „lekarstwo“ nie skutkuje — że ecraz gorzej i t. d. — na to mówi — że głową muru nie przebiję i t. d. — Kto ma trochę więcej zarobku — lecz się u innego lekarza — ale pan doktor recepty takiej nie podpisze. Handluje pan doktor zdrowiem opiece jego powierzonych robotników — i bierze za to od fabryki pieniądze!

Coraz to więcej u nas robotników — świadomych swego położenia i przekonanych o potrzebie walki o swe prawa. Do szeregu — Towarzysze!

Kopalnia Tow. „Hr. Renard“. Płace zarobkowe należą u nas do najniższych w całym Zagłębiu. Przy biciu chodnika górnik dostaje 3 rb. za metr i 15 kop. za 1 wózek wydobytego węgla; przy pracy na filarach górnik dostaje za wózek węgla tylko 12—15 kop. Z tego zarobku odliczyć trzeba koszty prochu i dynamitu. Za proch płaci się 18 kop. za funt, dynamit 40, za krawężek lontu Nr. 0 — 15 kop., kapsla kosztuje 1 kop. Na jeden metr chodnika wyjdzie do dziesięciu funtów prochu! W ten sposób górnik u nas nie zarobi więcej, jak 1'50—1'80 rb.

Ładowacze dostają na naszej kopalni 7—7½ kop. za wózek, a to z powodu wielkich odległości, przez jakie trzeba ciągnąć węgiel, jak i nader uciążliwych warunków pracy.

Na górze — w sortowni — mężczyźni dorośli zarabiają 80 kop., kobiety 55 i wyrostki również 55 kop. dziennie.

Przy kopalni jest pomoc lekarska i szpital. Zapomoga podczas choroby wynosi — 20 kop. dla żonatego — dla kawalera 15 kop. Za mieszkanie fabryczne płaci się 2'50—4'00 rb. dubeltowe, za pojedyncze 2 rb.

Dokucza nam — prócz ciężkich warunków materialnych — stosunek do nas niektórych zwierzchników. Pomiędzy sztygarami wyróżnia się niejaki Malinowski, człowiek nieprzystępny, niewyrozumiały, a często nawet brutalny. Drugim poganiaczem est majster w oddziale maszyn, niejaki Duszyński, który tylko poluje na to, by karę zapisać.

Huta Bankowa. Huta Bankowa — jedno z największych przedsiębiorstw przemysłowych w Królestwie Polskim — znajduje się prawie wyłącznie w ręku Francuzów, którzy traktują wszystko w sposób rabunkowy. Dyrektorami są sami Francuzi, którzy rządzą całą fabryką, jako „inżynjerowie“, tytuł zaś dyrektora ma Polak — osławiony Biedrzycki, który za pieniądze odgrywa rolę dyrektora przed rządem! Pan Biedrzycki za gotóweczkę wszystkiego się podejmie: i z policją sprawę załatwi i kozaków sprowadzi i robotników wywali. To przecież jego fach! Podczas dni rewolucyjnych uchodził za endeka i udział

brał nawet w pochodzie „narodowym“, bo to przecie „patryjota“ n elada! Ale to nie mu nie przeszkadza wobec robotników być ostatnim szubrawcem! Nie przebierają tu przecież w środkach, gnębi się nietylko zdrowych, ale i chorych! Czasami to i policji nie potrzeba, tak siostry miłosierdzia umieją życie w szpitalu uprzyjemnić! Pan Biedrzycki ma do pomocy też policję nieumundurowaną, składającą się z samych „ochotników“. Do takich zalicza się w pierwszym rzędzie niejaki Kaliński z robót ziemnych. Ma on węż rasowego wyżła żandarmskiego: śledzi robotników, gdzie może, a dowiedziawszy się, że który jest socjalistą, zaraz go denuncjuje przed Biedrzyckim! Drugim szpiegiem fabrycznym jest majster z warsztatów mechanicznych, łotr i łapownik, niejaki Horzelski. Został on swego czasu majstrem w nagrodę za ukradzenie z polecenia inżyniera stempelka do prób inspektorowi! Gdy jeden z robotników udowodnił mu łapownictwo, natychmiast wydano — rozumie się — robotnika! Do roboty przyjmuje on tylko swych kuzynów i protegowanych.

Pan Biedrzycki doradził Francuzom nową formę wyzysku. Ponieważ ogół robotników stałych korzysta z pewnych praw, jak np. bezpłatnego lekarza, szpitala, drobnych zapomóg podczas choroby, i, co najgłośniejsza, podlega prawu o wypadkach fabrycznych — utworzono nowy dział robotników „prywatnych“. Są to robotnicy, pracujący u przedsiębiorców, którzy wykonywują w hucie pewne roboty. Jeden z takich przedsiębiorców, niejaki Bielski, ma około 300 robotników, płacąc im nader nędznie — po 70—75 kopiejek dziennie. Jeżeli w hucie chwilowo potrzeba kilkudziesięciu ludzi, to się pożyczają od Bielskiego, dając mu 5 kop. „odstępne“, zupełnie jak od rodziny! Taki robotnik prywatny, mimo że pracuje w hucie i dla huty, nie ma „prawa“ do lekarstwa i doktora, a nawet i w razie nieszczęścia odpowiada p. Bielski! Jest to proste, haniebne obejście prawa.

W kuźni zaprowadzono dawno zaniechany zwyczaj palenia ognia w kuźni, podczas gdy wszyscy są już przy pracy; dym zapelnia cały budynek tak, że jeden drugiego nie widzi! Zamiast dusić ludzi dymem, możnaby (jak to dawniej było) palić ogień o 5-ej rano, albo w nocy. W ten sposób postępują w hartowni noży, jak również (po zwróceniu przez nas uwagi) w oddziale kotłarskim. W kotłarni pan Gabryś robi porządki; jeszcze na Nowy Rok zwołał kotłarzy i zapowiedział, że będzie za łada uchybienie pisał kary, bo sprawa robotnicza przegrana — i on teraz panem!

Roboty ziemne w Hucie Bankowej oddane zostały znanemu szwindlarzowi i gałganowi. Zatrudnia u nas około 130-u ludzi, płacąc na dniówkę po 70 kop. do 90 najwyżej. W miarę skracania się dnia przedsiębiorca obrywa dniówkę, ale gdy w celu skończenia rozpoczętej roboty wypadnie nam pracować dłużej godzinę lub dwie, to nie za to nie daje.

Rozgoryczenie, jakie u nas panuje, powiększa się jeszcze przez to, że posprowadzano robotników Niemców, którzy niby to mają być „specjalistami“, ale do czego, to nam zgadnąć trudno. Kamiński miał na to, aby Niemcom płacić od 2 rubli 80 kopiejek aż do 4-ch, bo z ich wymaganiami, zupełnie słusznymi, liczyć się musiał, ale nam, „bydło polskiemu“ — 70 kop. wystarczy! Robotnicy niemieccy wywalczyli sobie warunki lepsze, i nam tylko w ich ślady iść trzeba! Nie powinniśmy im zazdrościć i być im krzywi, lecz trzeba nam żądać tegosamego!

Pierwsza Sosnowiecka fabryka pończoch. W fabryce naszej, zatrudniającej ogółem około 220 osób, ogromną większość (około 120) stanowią kobiety; mężczyzn jest około 40, prawie sami młodzieńcy. Stosunki, panujące w naszej fabryce, nie należą do przyjemnych — swawola samego właściciela jest tego przyczyną. Pan Marschall — tak się bowiem nazywa — odznacza się bardzo gorącą krwią i nazbyt łatwo się unosi tak dalece, że aż do bicia się porywa! Rozumie się, jest nader odważny wobec wyrostków i bezbronych kobiet! Jedną z kobiet nawet uderzył i, niestety, uszło mu to bezkarnie! Gorszym jest to, że Marschall w najohydniejszy sposób uwodzi młode i niedoświadczone dziewczęta-robotnice, które nie mają dosyć nie tyle godności osobistej, ile odwagi, by temu wstrętnemu rozpustnikowi należyta dać odprawę. Dać trzeba temu łajdakowi taką naukę, żeby mu się odechciało amatorów. W obronie godności kobiet muszą wystąpić same kobiety, bo to będzie dowodem, że umieją się cenić!

Pan Marschall, mimo że „taki damski kawaler“ i nie gardzi wdziękami robotnicy, może doskonale korzystać materialnie z tego, że ogół robotnic jest mało uświadomiony! Otóż przy pracy akordowej kobiety za tensam gatunek towaru dostają od tuzina o 2 kop. mniej! I gdzież to burżuazyjne twierdzenie, że płaci się za pracę? Nie! płacą tyle tylko, żebyś bracie z głodu nie zdechł. A wiadomo, że kobieta mniej potrzebuje, więc też dostanie mniej. Poza tym powinniśmy zażądać, aby kobiety nie pracowały do 11-ej wieczór, jak to ma miejsce obecnie, a to ze względu na skutki, jakie praca taka za sobą pociąga.

Pracuje przecież przeważnie młodzież płci obojga na tych samych salach, i wskutek pracy nocnej wkłada się tutaj demoralizacja ogromna. Jest to na rękę panu Marschallowi, opiekunowi wszelkich brudów, ale nie powinno być przez nas dopuszczane. Kobiety winny pracować tylko w dzień, to nasze hasło! Zarobków nam dotąd nie próbowano obrywać, choć obecnie dają się zauważyć pewne chęci w tym kierunku. Jeden robotnik obsługiwał dotąd 6 do 8 maszyn brzegowych (t. zw. rendermaszyn), obecnie każą obsługiwać 10; dyrektor Kaczmarowski dawał do zrozumienia, że zarobki wskutek tego byłyby „zbyt duże“, i że wobec tego możliwym jest, że będzie zmniejszona płaca od tuzina o 1/7 kop. Przeciw temu będziemy bardzo gorąco protestować, bo obsługa 10-ciu maszyn jest nader uciążliwą i winna być stosownie wynagradzana, wszelkie obcinanie, choćby nawet 1/7 kop., jest zamachem na nasze kieszenie.

Fabryka C. S. Schöna na Ostrej Górze (Sosnowiec). Po spaleniu się fabryki przed kilkoma laty — pozostał jeno jeden oddział, zatrudniający prawie same kobiety: przeważnie wszystkie niewyrobione i nieuświadomione, wiedzą o tym panowie majstrzy — i postępują też bez żadnych ceremonji, — są bowiem pewni, że nikt nie położy tamy ich łajdactwu. Na porządku dziennym u nas są wydalania, — np., że się ktoś osmielił pokłócić z faworytką majstra lub coś w tym rodzaju, bo jest tych faworytek dosyć. Specjalnie lubi otaczać się „przyjaciółkami“ jeden z majstrów — Szmidt.

Swego czasu wydano pięć robotnic za to, że w stanowczy sposób dopominały się o poprawę płacy.

Za wiercie. Korespondencja nasza, umieszczona w 55 Nr. „Górnika“ — narobiła sporo rwetesu w całym Zawierciu! — Przedewszystkim ogłoszeni przez nas szpiele — domagali się niewinnienia. Nie znaleźli jednakowoż wiary u nikogo, bo ich tu każdy zna — jak zły grosz! Baczność towarzysze! — należy systematycznie unikać i wystrzegać się wszelkich osobistości, które są i były kiedykolwiek ogłaszane w naszych pismach partyjnych.

Również i sławetny pan Szymański — zaprzeczal zarzutem, poczynionym mu w naszej korespondencji! Panie Szymański — my tu pana dobrze znamy — jeszcze za czasów Kaznakowa, — kiedyś to pan razem z inżynierem Szteinhartem na dwóch łapkach przed tym zbrodniarzem tańczył — i gorliwie spełniał jego rozporządzenia — zmierzające — ku „oczyszczeniu fabryki od rewolucjonistów“. My robotnicy mamy lepszą pamięć — i nie tak łatwo zapominamy o „zasługach“ tego rodzaju opiekunów, co pan, p. Szymański, — Szteinhart i spółka!

Podajemy tutaj fakty, które świadczą najlepiej o gorliwej gospodarce Szymańskiego, Obcinanie płac zarobkowych — nietylko dniówek, ale i akordów — są na porządku dziennym! I tak — na 100 arszynach derek Szymański obciął 10% — co tygodniowo uczyni około 3 rb. przeciętnie. — A robota tu nader wstrętna — bo do wyrobu derek używa się ostatnich odpadków; kurz taki, że po kilku latach przy tej pracy — suchoty pewne! Po pewnym czasie — z miną dobroczyńcy Sz. dołożył na wyrobienie tego śmiecia całe 25 kp. — Od towaru „Chustka Wojskowa“ obcięto na 100 arszynach 15 kop., od towaru „G. Barchan“ — na 100 arsz. — również 15 kop. Czy dosyć, panie Szymański? — Od tych „dobrodziejstw“ umywa nasz laskawca ręce! Tutaj bowiem tak się urządzają — że zmienia się nazwę towaru — i dopiero wtedy obcina się cenę — aby tylko zamydlić robotnikom oczy! — Poznaliśmy się zawczasu na naszych chytrych — „Sokołach“.

W tych czynnościach dyrektora dopomagają niejaki Landau, obermajster tkalni B. — i Justyn Müller. Ten ostatni pełen jest pomysłów w dokuczaniu robotnikom; on to udziela rad administracji co do obcinania cen od towarów, obstrzania regulaminu fabrycznego itd. Głaszcze też administracja tego swego pieszka z włosem, — do czasu, aż go któren z nas pod włos pogłaszcze. Takim samym kombinatorem jest już wyżej wspomniany inżynier Szteinhart — z oddziału mechanicznego! Kiedy robotnicy idą do niego o poprawę warunków pracy — która im się słusznie należy — to pan Szmidt — z szyderczym uśmiechem na ustach zapytuje: „co, — nie czytacie gazet — że wszędzie obcinają płace i zmniejszają dni robocze — a wy tu śmiecie przychodzić do mnie o poprawę? Jeżeli się wam tutaj nie podoba, — to my możemy dać dobre świadectwo!“ Nie liczy się ten pacholek kapitalistyczny z nikim, — za najdrobniejszą rzecz wyrzuca za bramę, — jak to miało miejsce ze smarownikami i rzemieślnikami!





## Michał Bartosiak

pseud. Witold. Ostatnio przed aresztowaniem pracował jako instruktor w dzielnicy Dolnej w Warszawie. Poprzednio był w Radomskim, gdzie z całym poświęceniem walczył w szeregach partyjnych. Brał między innymi udział w akcji antymobilizacyjnej w r. 1904 i był czynny przy wysadzaniu jednego z mostów w Radomskim. Jako chłop z pochodzenia, czuł się lepiej w robocie prowincjonalnej niż w wielkomiejskiej. Skazany w procesie 67 na 8 lat katorgi, zmarł w szpitalu katorżniczym w Aleksandrowsku.

Cześć Jego pamięci!

## Tow. Tomason

Rosjanin, były wychowawca dzieci Stołypina, nauczyciel gimnazjum w Grodnie. Jako członek partii socjalistów-rewolucjonistów, skompromitowany w Grodnie, zbiegł do Warszawy, aby tu w dalszym ciągu oddawać usługi rewolucji. Nie znając zupełnie języka polskiego, w krótkim czasie nauczył się mówić i pisać po polsku tak, że z łatwością mógł uchodzić za Polaka. Aresztowany w Warszawie w sprawie drukarni wojskowo-rewolucyjnej organizacji w roku 1906, resztę życia spędził w więzieniach, chory na suchoty i na serce. Skazany na 4 lata katorgi, odsiedział część kary w Łomży. Później go przeniesiono do Moskwy, gdzie też zmarł. Był to człowiek bardzo inteligentny, nadzwyczaj dobry, głęboko uczuciowy i oddany bezgranicznie sprawie rewolucji.

Cześć Jego pamięci!

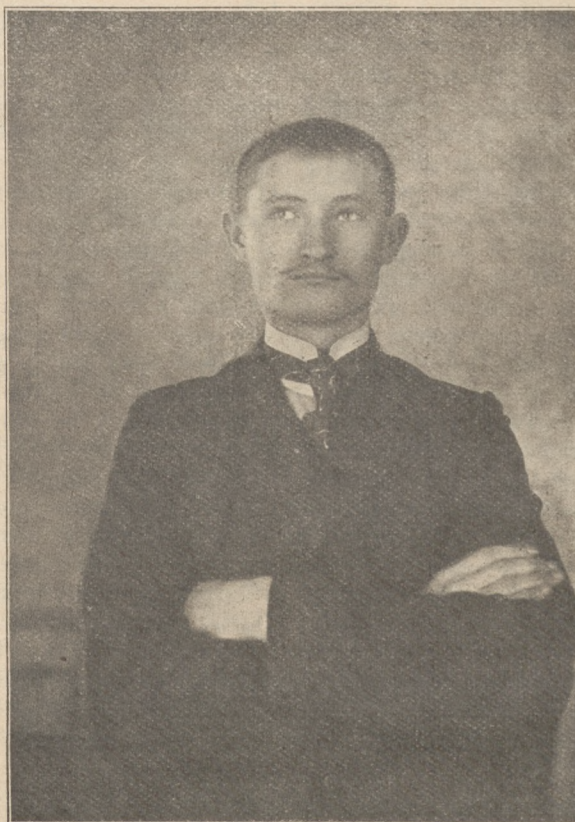
## Ostrzeżenia.

**Luciński.** Należał po rozłamie do Frakcji Umiarkowanej. Był członkiem komitetu fabrycznego w Ostrowcu. Aresztowany wskutek zeznań Kotwicy, został szpiegiem na usługach Aleksandrowa, następnie zaś Wonsiackiego. Jeździł często z poleceniami Aleksandrowa do „Ochrany“ warszawskiej. Rysopis: wysoki, szczupły, brunet, niewielkie wąsiki; czesze się, dzieląc włosy pośrodku głowy.

\* \* \*

**Sukiennik** (dawny pseudonim „Emil“), którego fotografię podajemy powyżej, lat 27, wzrostu wyżej niż średni, blondyn jasny, oczy szaro-niebieskie, twarz chuda o wydatnych kościach policzkowych, trzyma się pochyło. Wydalony z organizacji latem 1910 r., wszedł w porozumienie z policją. Obecnie ochrana przerzuca go z więzienia warszawskiego do więzień w Piotrkowie i Częstochowie, gdzie „rozpoznaje“ uwięzionych.

Sukiennik był jednym z najbardziej szkodliwych zdrajców-prowokatorów, jacy kiedykolwiek istnieli na terenie Królestwa. Dla jego planów mało było oddania w ręce policji różnych ludzi, o których słyszał, że jakoby są członkami partji. Rozpoczął on, w porozumieniu z policją, organizowanie około siebie robotników — po to, by wszystkich następnie wydać. Swą propagandę pro-



Sukiennik.

wadził pod hasłem: robotnik powinien się otrząsnąć z pod wpływu inteligencji. Opublikował odezwę, podpisaną „Rada Socjalistyczno-Społecznej Organizacji Robotniczej“, w której twierdzi, że inteligencja wszczepia robotnikom różne przekonania jedynie po to, by ich obalamucić i tym sposobem uczynić nieszkodliwymi dla burżuazji. „Inteligencja poszczególnych partji — mówi ta odezwa — zapuszcza żądło z jadem żmii, by tylko wywołać ten dziki okrutny przelew krwi naszej w walkach bratobójczych i w walce z władzą carską... Panowie inteligencji chcą przy pomocy nas znieść rządy carskie a zaprowadzić dogodne dla siebie burżuazyjno-republikańskie, w których się tylko zmieni spowszechniała nazwa cara na prezydenta“ Jak widać z przytoczonych ustępów odezwy, powtarza ona te same myśli, z jakimi różni płatni agenci rządowi, od Zubatowa w Moskwie począwszy, zwracali się do klasy robotniczej, pragnąc odeciągnąć ją od walki z rządem. W ustach Sukiennika różne przeciw-inteligenckie i przeciw-polityczne argumenty posłużyły do wniesienia zamętu w niektórych grupach organizacji P. P. S., a przedewszystkiem — do utworzenia szpiegowskiego terenu pod płaszczykiem „Socjalistyczno-społecznej organizacji robotniczej“. Koniec końców, gdy okazało się, że większej ilości ludzi już nie uda się ogarnąć, Sukiennik wydał całą tę organizację i wszystkich, z kim miał stosunki, w ręce policji.

## Kronika bojowa.

**W Kielcach** dnia 22 lutego zgładzony został przez Organizację Bojową kolejarz Władysław Ziółkowski za zdradę i prowokatorstwo.

Ziółkowski (dawny pseudonim „Karol“) był członkiem organizacji agitacyjnej od r. 1906 do 1908. W tym roku aresztowano go w Kielcach na podstawie zeznań E. Tarantowicza. Oskarżono go o udział w zamachu na

Szydłowiec. W więzieniu zachowywał się dziwnie, przestawał tylko z kryminalistami. Wypuszczony został na wiosnę r. 1910, rzekomo za kaucją 1000 rb. Po wyjściu z więzienia, w przeciągu 8 miesięcy był 4 razy w Galicji. Tam starał się namówić emigrantów do powrotu, proponował im też „roboty“ pieniężne, tj. zwykłe ekspropracje. Gdy jeden z emigrantów przystał pozornie na powrót do kraju, Z. wyjechał, poczym zaraz nadeszła wieść o rewizji u krewnych tego emigranta. Ofiarowywał się z usługami partji, obiecywał „po 50 paszportów i więcej“, dawał wskazówki, z których nie korzystano oczywiście. Rozpytywał się o wygląd różnych towarzyszy, ich wyjazdy itp. Udawał nędzarza, a znajdował pieniądze nie tylko na jazdy, ale na kupowanie drogich rzeczy. Wreszcie, gdy się przekonał, że mu nie wierzą, zadenuncjował cały szereg osób (zwykłych znajomych, ludzi niewinnych) w Kielcach i Zagłębiu i wywołał kilkanaście aresztowań. Za to i z powodu że mógł i nadal być szkodliwym, został ukarany. Jego śmierć wywarła w całych Kielcach wrażenie niezmiernie dodatnie, gdyż nikt nie mógł być pewnym jutra, póki on istniał.

Przy wykonaniu wyroku nie ucierpiał nikt. Strzelanina, która się później odbyła w Gołonogu, wynikała zupełnie przypadkowo, podczas rewizji. Zostało wtedy zabitych 2 strażników, 2 rannych, oraz zginął ktoś z publiczności.

**Napad na pocztę pod Rejowcem.** Dnia 8 lutego 1911 r. przez naszą Org. Bojową został wykonany napad na pocztę, wiozącą pieniądze z Krasnegostawu na stację Rejowiec, poczta jednak z pieniędzmi uciekła dzięki zamaskowaniu się strażników, a przez to spóźnieniu się zaczęcia akcji, gdyż towarzysze, rozstawieni na posterunkach, zauważyli wtedy dopiero, że to jest poczta, kiedy już ich mijala, a tymczasem wszystkie plany, z góry obmyślane, minęły się z przeznaczeniem. Konie pierwszego wozu zostały zabite, jak i dwóch strażników, siedzących na nim, z drugiego zaś zdołali zbiec wraz z pocztyljonem, konie zaś, spłoszone strzałami, uciekły wraz z pieniędzmi, za którymi zaraz podążył jeden z towarzyszy konno, wzięwszy konia z pierwszej fury, rannego, nie zdołał jednak dognać, gdyż koń mu padł w drodze i musiał się wrócić, połączył się z całym oddziałem, poczym też dokonano odwrotu.

**Lublin.** Dnia 9 na 10 lutego wiecz. powracał jeden z towarzyszy do miasta, na rogatkach jednak został napadnięty z zasadzki przez 3 strażników. Odstrzelując się, ranił strażnika, sam zaś zdołał szczęśliwie zbiec.

## Pokwitowania.

### OKRĘG WARSZAWSKI.

**Listopad.** Pod. partyjny nr 64 — 1'40, pod. więzienny — 1'08, Styczeń pod. part. nr 110 — 1'60, p. w. — 10, nr 108 — 2'20, nr 107 — 1'40, p. w. — 30 i — 70. Od piekarzy pod. part. 4 rb., nr 106 — 1'00, nr 26 — 1'80, pod. w. — 50.

**Grudzień.** Piekarze 14 rb., kelnerzy 11 rb., nr 110 — 3 rb. pod. par. i 30 k. p. w., nr 108 — 40 k. pod. par. i 20 k. p. w., nr 1081 — 1'38 pod. w., Jerozolima 1 rb. pod. par. i 95 k. pod. więz., nr 64 — 1'40 p. par., nr 53 — 1 rb. pod. par., nr 113 — 1'40 p. par., nr 106 i 61 — 1 rb. pod. par. i — 50 kop. pod. w.

Koło zawodowe p.: Dochód: wpisowe i wkładki za październik, listopad i grudzień 1910 oraz styczeń 1911 r.: 158 rb. 13 kop. Rozchód: 1) Załatwianie spraw organizacyjnych rb. 12'20 i 2) Na broń rb. 59'50, 3) Podatek partyjny rb. 40'—, 4) Na bibułę rb. 6'43, 5) Pożyczki członkom rb. 25'—, 6) Pomoc więźniom rb. 10'—.

Różne: Pjanistka — 5 rb., za Różę — 5 rb., od Rudery 25 rubli.

**Luty.** Pod. part. nr 61 — 1'00, pod. więzienny nr 106 — 0'40, pod. part. nr 20 — 5'00, pod. part. nr 113 — 2'20 (Koło 23), pod. part. nr 18 — 2'40, pod. part. nr 94 — 0'80, Koło p. part. 9'15, pod. więz. 1'15, pod. part. nr 107 — 1'40, pod. part. nr 104 — 2'00, pod. więz. — 0'80, pod. part. nr 108 — 1'80, pod. więz. — 0'20, pod. part. nr 107 — 0'60, pod. part. nr 110 — 1'10, pod. więz. — 0'30, pod. part. nr 107 — 0'20, lista nr 1091 od R. pod. part. — 1'00, pod. part. nr 24 — 5'60, pod. więz. — 9'00 (Koło K.)! Wydatki: Michałowi pod. part. — 40'75 + 0'40, razem 41'15, pomoc więz. — 6'85. Rachunek Koła p. za luty: Dochód za wkładki — 20'70, wpisowe — 1'15, razem 21'85, rozchód: pod. part. — 9'15, pożyczki — 4'00, br. — 1'45. Drobne: — 1'10, razem 15' 70, pozostałość — 6'15.

### OKRĘG ŁÓDZKI.

Zgierz. Podatek za listopad — 1 rb., za grudzień — 1 rb., za bibułę — 1 46. Gajeroska. Podatek za listopad: nr 89 — 0'60, nr 82 — 0'60, zaległość za sierpień-wrzesień nr 82 — 2'90, pomoc więzienna, listopad nr 34 — 1'—, bibuła 2'63, zaległość B. — 0'32, lista „0“ — 1'30, lista „2“ — 0'40. Palestyna. Podatek za październik: nr 27 — 45, nr 47 — 60, za listopad: nr 47 — 60, nr 27 — 60, nr 2 — 0'60. Pomoc więzienna za listopad nr 9 — 15, nr 1 — 10, Bibuła — 4'69. Podatek za grudzień: nr 46 — 1'20, nr 2 — 40. Pomoc więzienna nr 14 — 10, Lista „D“ — 1'55, dług Stefana — 2'—, dług Jana — 1'15, Z Biało-rusi: Skarga 3 rb. Widzew: Podatek za grudzień — 3'60, pom. więzienna — 1'80, bibuła — 3'05.

**Luty.** Widzewska: pod. part. — 250, pom. więz. — 1'20, bib. — 2'00, Palestyna: pod. part. — 6'25, pom. więz. — 0'50, bib. — 0'35, K. na dług — 0'30, „Grzmot“ — 0'80, „Zagłoba“ — 0'25, Śródmieście: lista „J.“ — 1'90, Gajeroska: Ojama — 2'10, od Eiserta — 0'30. Razem 18 rb. 31 kop.

### OKRĘG ZAGŁĘBIOWSKI.

**Sierpień.** Dzielnica Gwiazda: Kometa pod. part. nr 1 — 20, nr 3 — 2'20, nr 4 — 20, nr 5 — 75, nr 29 — 1'80. Dług — 0'60. Razem r 5 k 75. Iskra nr ? — 60; za bibułę: „Rob.“ nr 246 — 75, „Łodzianin“ — 0'45. Kometa dług za bibułę — 4'84. Kuma za bibułę nr 6 — 1'20, nr 27 — ?, „Rob.“ nr 246 — 75, broszury 1'32, „Łodzianin“ — 36.

Dzielnica Golgota: Stare koło za bibułę (kwiecień, maj, czerwiec, sierpień) — 18'34, za „Rob.“ nr 246 — 3'50, broszury 3'43, „Przedświt“ — 1'30.

Dzielnica Cicha: Ygrek podatek part. nr — 1'40, za bibułę stary dług — 4'70.

**Wrzesień.** Dzielnica Gwiazda: Kometa pod. part. nr 2 1'—, nr 3 — 60, nr 4 — 40, nr 5 — 1'20, nr 29 — 1'80. Razem 5'—, Kuma nr 27 — 60, nr 6 — 40, pod. więz. nr 6 — 80. Światło D. pod. part. — 4'25.

Dzielnica Konstelacja: Wenera za bibułę — 69, Neptun pod. part. nr 41 — 1'20, za bibułę — 72, Światło S. za bibułę — 1'15.

**Październik.** Dzielnica Gwiazda: Kop. Kuma: „Rob.“ nr 247 — 70, „Górnik“ nr 55 — 55, „Przedświt“ nr 0'40. Razem 1'65. Kometa: „Rob.“ nr 247 — 2'25, „Górnik“ nr 55 — 4'—, „Przedświt“ nr 9 — 1'—, Razem rb. 7'20. Pod. part. bl. nr 1 — 20, nr 5 — 1'—, nr 4 — 40, nr 29 — 2'—, Razem 3'60. Zebrane na dzielnicy z listy na pomoc więźniom — 2'50.

Dzielnica Golgota: Stare koło: „Rob.“ nr 247 — 4'70, „Przedświt“ nr 9 — 1'—, Razem 5'70. Pod. part. Golgota nr ? — 60, pod. więz. — 1'—, za bibułę — 70, broszury 2'—, Razem 4'30.

Dzielnica Cicha. Neptun pod. part. nr 41 — 1'20, pod. więz. — 35, Światło S. za broszury — 13'25, za bibułę — 1'15, fabr. Główna za bibułę — 40.

Neptun: za „Rob.“ nr 247 — 80, podatek part. 1'55. Razem 2'35. Ygrek za nr 37 „Górnika“ — 80, za nr 247 „Roba“ — 45. Razem 1'25. Z dzielnicy Plebanja za bibułę 2'20, pod. par. — 1'50. Razem 3'70. Światło D: Bibuła — 0'90, pod. part. 2'50, pod. więzienny — 90, Światło S. pod. part. 1'00.

**Listopad.** Zawiercie: Stare koło za bibułę 6'50, Gabrijela za bibułę 2'69, pod. part. — 60, pod. więzienny 0'80.

Dzielnica Konstancja i Cicha: Ygrek za bibułę 2 rb., pod. więzienny 0'75, pod. part. 0'80, Halina za bibułę 1'50, Mara za bibułę 1'50, Komin za bibułę 1'35, Nowa za bibułę — 65, Gwiazda za bibułę — 40.

Dzielnica Gwiazda: Kometa: pod. part. nr 5 blocz. — 80, nr 29 — 2'—, nr 4 — 20, pomoc więz. — 20. Kuma za bibułę 2'65.

Piotrków: fund. part. i bibuła: za wrzesień 8'—, ze stycznia — 75. Zebrano na partję od trójki 22 rb.